

To była interesująca historia.

Wsiadając do auta Klientki, poczułam niesamowity chłód, zrobiło mi się niedobrze. Wiedziałam, że nie jesteśmy same. Klientka była młodą kobietą prowadzącą swoją firmę, jednak wydawała się bardzo zmęczoną osobą, niemal bez chęci do życia.

W trakcie naszej podróży, gdy Klientka zmieniała biegi w samochodzie, przez przypadek dotknęła mojej ręki i poczuła silne dreszcze. Powiedziała: „Pani Izo, zaczynam się trząść”. Wiedziałam, że był za to odpowiedzialny byt, który był przy niej; wiedział, że jest zagrożony i niedługo będzie musiał odejść.

Gdy zajechałyśmy do jej domu, przywitał nas jej mąż, przemiły człowiek. Opowiedział mi o tym, jak jeździli po całym kraju, szukając pomocy dla żony. Kobieta nie tylko czuła się bardzo źle, ale wręcz nie miała w sobie siły do życia – to byt wpływał na jej myśli, doprowadzał do pojawiania się w jej głowie myśli samobójczych. Po wysłuchaniu całej historii niezwłocznie zabrałam się do pracy.

Klientka usiadła na krześle, a ja okadziłam ją białą szalwią. Wówczas od razu ujawniła mi się czarna postać, siedząca na plecach Klientki. Moją szczególną uwagę zwróciły dłonie postaci, ponieważ jej palce wyglądały jak szpony. Otoczyłam Klientkę miłością, a wtedy telepatycznie usłyszałam głos – słowa pochodzące od tej istoty brzmiały: „Jest moja”. Oczywiście dałam istocie do zrozumienia, że to nie jest prawdą, że moja klientka jest wolną kobietą, która nie dała zgody na zniewolenie. W końcu po długim czasie zdołałam odprowadzić ciemną postać.

Później klientka powiedziała mi, że podczas „zdejmwania” z niej postaci widziała te czarne dłonie, jak się od niej oddalały, i poczuła ulgę, zdając sobie sprawę, że nie mają już do niej dostępu. Z mężem Klientki od razu zauważyliśmy, że Kamila (bo tak miała na imię) wygląda zupełnie inaczej, jakby ubyto jej dziesięć lat.

Utrzymuję kontakt z tą rodziną do dzisiaj. Wiem, że ich życie zmieniło się na lepsze. Kamila już nie ma złych myśli, jest pogodną kobietą cieszącą się życiem.